

Gąsiorowski, Konrad

Chrystocentryczne wskazania moralne listów pasterskich

Studia Płockie 2, 325-339

1974

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MISCELLANEA

Ks. Konrad Gąsiorowski

CHRYSTOCENTRYCZNE WSKAZANIA MORALNE LISTÓW PASTERSKICH

**Wstęp. I. Osobiste wartości duszpasterzy. II. Działalność duszpasterska:
a. posługa słowa b. czyn kapłański. Zakończenie.**

WSTĘP

Już Kanon Muratoriego (rok około 180 po Chrystusie) wyodrębnia listy do Tytusa i do Tymoteusza spośród innych w następujących słowach: „I do Tytusa jeden, i do Tymoteusza dwa napisano z miłości, są jednak we czci w kościele katolickim, zarządzeniem kościelnych przepisów są uznane za święte”.

Tertulian uważa, że dotyczą one stanu kościelnego („Statum ecclesiasticum” *Adversus Marcionem* 5,21), Tomasz z Akwinu nazywa I Tm regułą pasterzowania („Est haec epistola quasi pastoralis regula” *Prol in I Tm*). Nazwa ta jednak nie przyjęła się od razu, skoro na początku XVII wieku według świadectwa Kosmasa Magalianusa listy do Tymoteusza i do Tytusa nazywały się jeszcze zwyczajowo biskupimi („quae pontificiae vocari solent”). Dopiero w XVIII stuleciu dwaj egzegeci: D. N. Berdot i Paul Anton wprowadzili nazwę „listy pasterskie”, która obecnie przyjęła się powszechnie, ponieważ dobrze odpowiada ich treści.

Rzeczywiście, listy te zawierają wiele wskazań dla pasterzy pierwotnego Kościoła i to wybitnie chrystocentrycznych. Zalecenia te pochodzą od samego Chrystusa, co zaraz na początku podkreśla autor, stwierdzając, że jest wysłannikiem Jezusa Chrystusa: „Paweł, Apostoł Jezusa Chrystusa, w myśl rozkazu Boga, naszego Zbawcy i Chrystusa Jezusa naszej nadziei — do Tymoteusza, swego umiłowanego dziecka” (2 Tm, 1. 2). W liście zaś do Tytusa: „Paweł, sługa Boga i apostoł Jezusa Chrystusa dla krzewienia wiary wybranych Bożych i poznania prawdy, wiodącej do życia w pobożności (...) do Tytusa, dziecka mego prawdziwego we wspólnej nam wierze” (Tt 1,4).

Wskazania moralne Chrystusa dla duszpasterzy dadzą się podzielić na dwie grupy:

1. Osobiste wartości duszpasterzy.
2. Działalność duszpasterska: a. posługa słowa, b. czyn kapłański.

I. OSOBISTE WARTOŚCI DUSZPASTERZY

Podane są w tzw. tablicach kwalifikacyjnych listów pasterskich. Episkopos powinien ich posiadać szesnaście, diakonos osiem. Ponieważ terminologia hierarchiczna nie była jeszcze wówczas ściśle sprecyzowana, wyraz episkopos (nadzorca, przełożony) występuje w Nowym Testamencie zamiennie z wyrazem presbiteros (starszy, kapłan). Wyliczone zatem walory osobiste winny cechować bądź biskupa, bądź kapłana. Biskupem bądź kapłanem winien być człowiek o nienagannej opinii, raz tylko żonaty, powściągliwy, trzeźwy, liczący się z faktami. Ma to być mężczyzna rozsądny, a więc działający po namyśle i rozwadze, przyzwoity, gościnnie, chętny i umiejętny nauczyciel. Nie powinien ulegać nałogowi pijaństwa ani chciwości, dbać natomiast o opanowanie i zgodnie współżyć z innymi.

Wymagać od niego należy umiejętności kierowania własnym domem i dobrego wychowania swoich dzieci. Nie należy wybierać na to stanowisko neofity (świeżo ochrzczonego), ani człowieka zarozumiałego; kapłanem bowiem nie powinien być pyszałek, ani ten, który jest chciwy na grosz. Może nim być tylko człowiek, cieszący się dobrym świadectwem ze strony tych, którzy są zewnątrz, tj. niechrześcijan, aby nie narażał się na zelź i sidła diabelskie.

Podobne wymagania stawiane są diakonom. Powinni to być ludzie poważni (Wulgata: „czyści”), nieobłudni w mowie, nie nadużywający wina, nie chciwi brudnego zysku, ale posiadający tajemnicę wiary w czystym sumieniu. Obowiązkiem przełożonych Kościoła jest staranie o to, aby byli to mężczyźni wcześniej wypróbowaniu, mężowie jednej żony, dobrze rządzący dziećmi i własnymi domami (Por 1 Tm 3,1—12).

Podobnie czytamy w liście do Tytusa: „W tym celu zostawiłem cię na Krecie, byś zaległe sprawy należycie załatwił i ustanowił w każdym mieście jako presbiterów stosownie do mego polecenia: mężów nieposzlakowanych, raz żonaty, mających dzieci wierzące, nie obwinione o rozpustę lub niekarność, nie zarozumiałych, nie skłonnych do gniewu, nie skorych do pijaństwa i awantur, nie szukających brudnego zysku, gościnnych, miłujących dobro, rozsądnych, sprawiedliwych, pobożnych, powściągliwych, przestrzegających niezawodnej wykładni nauki, aby przekazując zdrową naukę, mogli udzielać upomnień i przekonywać opornych” (Tt 1,5—9).

Nie są to wcale wygórowane wymagania moralne. Większość z nich obowiązuje każdego chrześcijanina. Na przełożonych Kościoła nie powinno być żadnej plamy, która by obniżała jego powagę. Oczywiście, od nie-

go więcej się wymaga niż od zwykłego chrześcijanina, bowiem nawet najmniejsza wada hamuje skuteczność jego działania. Dzisiaj również Kościół wymaga od kandydatów do kapłaństwa dobrej opinii. W przeciwnym wypadku nie należy im udzielać święceń.

Następne wymaganie: „Mąż jednej żony” różnie było w ciągu wieków rozumiane:

1° Biskup bądź kapłan winien bezwarunkowo i koniecznie zawrzeć związek małżeński. Tak sądzili przeciwnicy dziewictwa: Wigilancjusz i Jowinian w czasach św. Hieronima oraz niektórzy pseudoreformatorzy, wbrew praktyce Kościoła katolickiego.

2° Zabronione jest posiadanie wielu żon równocześnie. Przełożony Kościoła ma być wierny jednej żonie w jednożeństwie.

3° Biskup bądź kapłan może być tylko jeden raz żonaty. Po śmierci żony nie wolno mu ponownie zawrzeć związku małżeńskiego, ma bowiem dawać przykład powściągliwości płciowej.

Ta trzecia opinia Tertuliana stała się prawie powszechna. Podtrzymuje ją większość egezetów. Nie brak jednak i dzisiaj zwolenników drugiego zrozumienia także wśród biblistów katolickich. W starożytności chrześcijańskiej dozwolony był ponowny związek małżeński po śmierci jednego z małżonków. Jednakże ograniczanie się do jednego tylko związku małżeńskiego uchodziło za coś doskonalszego. W liście do Koryntian czytamy: „Żona związana jest tak długo, jak długo żyje jej małżonek. Jeżeli mąż umrze, może poślubić, kogo chce, byle w Panu. Szczęśliwszą jednak będzie, jeżeli pozostanie tak, jak jest, zgodnie z moją radą” (1 Kor. 7, 39 nn).

Hermas na pytanie, czy mężczyzna lub kobieta grzeszy, zawierając po śmierci współmałżonka drugi związek małżeński, odpowiada: „Nie grzeszy. Jeśli jednak ktoś pozostaje sam, zdobywa sobie większą cześć i wielką sławę u Pana. Skoro jednak zaślubia, nie grzeszy” (Mandata IV, 4,2).

Czytamy w Ambrozjastrze, cenionym komentarzu do listów Pawłowych: „Nie jest zakazany ponowny związek małżeński. Kto jednak chce być godny urzędu biskupiego, musi umieć wyrzec się nawet tego, co dozwolone ze względu na doniosłe dostojeństwo tego stanu. Kto się o to stara, musi innych przewyższać.

W 1 Kor 7, 27 zaś czytamy: „Związany jesteś z żoną? Nie szukaj uwolnienia. Wolny jesteś? Nie szukaj żony”. W tym samym duchu i w tym samym kierunku wydaje się zmierzać upomnienie do powściągliwości z Tł. 1, 8, aby duszpasterz umiał panować nad swoim popędem płciowym.

Trzeci konieczny dla duszpasterza przymiot to trzeźwość, czyli nastawienie realistyczne wobec otaczającej go rzeczywistości. Czwartą wartością osobistą jest rozsądek, zdolność do refleksji, umiejętność spokojnego przemyślenia różnych, zawilych nieraz spraw, niezależnie od uczi-

wego napięcia i porywczosci. Oprócz przyzwoitości domaga się autor gościnności, cnoty bardzo ważnej i po dziś dzień cenionej. Jest ona wyrazem braterstwa chrześcijańskiego, dlatego zaleca ją także wdowom (1 Tm 5, 10). Szczególnie ważne i potrzebne jest u przełożonego kościelnego zamiłowanie oraz wrodzone lub nabyte uzdolnienie do nauczania. Nie przystoi mu natomiast pijaństwo ani brutalne i ordynarne postępowanie, lecz przeciwnie, łagodność i zamiłowanie do zgody.

Wyjątkowo szkodliwa i odstraszająca dla ludzi jest zdaniem autora listów pasterskich, chciwość (filargiria = miłość pieniądza), którą nazywa „korzeniem wszelkiego zła” i „która prowadzi do zguby” (1 Tm 6, 10).

Zanim przełożony rozpocznie rządy nad Kościołem, należy go wypróbować, czy potrafi dobrze wychować swe dzieci, zwłaszcza zaś utrzymać je w karności. Jeśli nie umie być wychowawcą własnej rodziny, tym bardziej nie będzie umiał pełnić tej funkcji w większej, chrześcijańskiej społeczności parafialnej, czy też diecezjalnej. Brak w liście wymagania celibatu, jest jednak realistyczne liczenie się z faktami i ciche, ale wyraźne życzenie celibatu. Dopiero później prawo kościelne wprowadziło celibat w oparciu o inne teksty Nowego Testamentu (Mt 19, 12; 1 Kor 7; Obj 14, 4).

Duszpasterzem nie powinien być człowiek świeżo ochrzczony, aby przez szybki postęp w godnościach kościelnych nie popadł w pychę czyli w moc szatana, uważając się za genialnego, niezbędnego i niezastąpionego.

Podobnych, jakkolwiek nie tych samych zalet, wymaga się od diakonów. Opuszczone zostały przymioty: „sposobny do nauczania” i „NIE świeżo ochrzczony”, chodzi bowiem o urząd niższy. Mocniej natomiast podkreślono konieczność umiarkowania w picu wina w słowach: „nie nadużywający wina”.

Ponieważ do diakonów należała w starożytności akcja dobroczynności i rozdawania jałmużn (Dz 6, 1—6), mamy tu wymagania: „nieobłudni w mowie” i „niechciwi brudnego zysku”.

Aby wśród wiernych nie było rozczarowań i zgorszenia, należy diakonów wcześniej wypróbować, czy posiadają potrzebne do swej służby wartości osobiste. Jeżeli potrafią utrzymać swój dom i własne dzieci w odpowiednim porządku, nadają się do spełniania jeszcze wyższej godności: kapłaństwa i biskupstwa.

Nowymi walorami osobistymi, wymaganymi od przełożonych kościelnych w liście do Tytusa, są „sprawiedliwość i pobożność”, które także w 1 Tm 6, 11 stoją obok siebie. Pobożność, w języku greckim „eusebeia”, oznacza życie religijne czyli powiązane ściśle z Bogiem. Sprawiedliwość zaś to doskonałość moralna i świętość.

Autor nie domaga się od duszpasterzy bezwzględnej abstynencji od alkoholu ani celibatu. Żąda natomiast umiaru w picu, trzeźwości i powściągliwości w życiu małżeńskim.

Mocny nacisk kładzie także na bezinteresowność, przestrzega przed niebezpieczeństwem chciwości (filargiria). O ludziach, którzy uważają, że pobożność jest źródłem zysku, pisze: „Wielkim zaś zyskiem jest pobożność wraz z poprzestawaniem na swoim i na tym, co wystarcza. Nic bowiem nie przynieśliśmy na ten świat, nic też nie możemy wynieść. Mając natomiast pożywienie i odzienie oraz dach nad głową, bądźmy z tego zadowoleni. A ci, co się chcą bogacić, wpadają w pokusę i w zasadzkę oraz w liczne pożądlivości nierozumne i szkodliwe, które pogrążają ludzi w zgubę i zatracenie. Albowiem korzeniem wszelkiego zła jest chciwość, za którą uganiając się, zbłądzili niektórzy w wierze i siebie samych bardzo boleśnie zranili” (1 Tm 6, 6—10).

W słynnym zakończeniu pierwszego listu do Tymoteusza, które stało się mottem dla ascetycznego czasopisma, wydawanego przez oo. Redemptorystów, Homo Dei, wylicza autor następujące walory osobiste, które powinny cechować duszpasterzy: „Ty natomiast, o człowiecze Boży, uciekaj przed tego rodzaju rzeczami, a podążaj za sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością, łagodnością” (1 Tm 6, 11).

Skoro każdy chrześcijanin zasługuje na miano „człowieka Bożego”, bardziej jeszcze należy się ono tym, którzy całe swoje życie oddali na bezpośrednią służbę Bogu. Taki wniosek wynika z wielu tekstów Starego Testamentu, w których prorok nazywa się „iss Elohim” (mąż Boży). Powinien on strzec się chciwości, która prowadzi do zguby, wyrabiać natomiast w sobie wartości osobiste, dzięki którym Tymoteusz ma być wzorem dla wszystkich wiernych w mowie, w obcowaniu, w miłości, w wierze, w czystości oraz w stałym dążeniu do postępu moralnego. Autor listu wyraża tę myśl następująco: „W tych rzeczach się ćwicz, cały im się oddaj, aby twój postępn widoczny był dla wszystkich” (1 Tm 4, 12.15).

Osobiste walory duszpasterzy są więc następujące:

- 1° Wiara i wierność swemu posłannictwu, nadzieja w Jezusie
- 2° miłość zbawcza, cierpliwa, gościnna i wytrwała (Por. 1 Kor 13)
- 3° pokora i łagodność, umiejętność nauczania innych
- 4° bezinteresowność, poprzestawanie na tym, co wystarcza do życia
- 5° pobożność i sprawiedliwość czyli świętość
- 6° stałe dążenie do postępu duchowego
- 7° czystość, roztropność i nienaganne postępowanie
- 8° trzeźwość, umiar w picciu wina i w życiu małżeńskim
- 9° umiejętność zarządzania domem i wychowania dzieci
- 10° wzorowe życie osobiste.

II. DZIAŁALNOŚĆ DUSZPASTERSKA

A. POSŁUGA SŁOWA

Według autora listów pasterskich najważniejszą dziedziną działalności duszpasterskiej jest nauczanie czyli posługa słowa. Tymoteusz ma strzec

czystości nauki, aby nie głoszono fałszu, zmyślonych opowiadań, bez wewnętrznego przeświadczenia: „Jak uprosiłem cię, abys pozostał w Efezie, kiedy wybierałem się do Macedonii, tak proszę teraz, abys nakazał niektórym zaprzestać głoszenia niewłaściwej nauki, a także zajmowania się zmyślonymi opowiadaniem i genealogiami, wałkowanymi w nieskończoność. Popierają oni raczej dalsze dociekania, niż plan Boży, zgodny z wiarą. Celem zaś nakazu jest miłość, płynąca z czystego serca, dobrego sumienia i wiary nieobłudnej. Zboczywszy od tego, niektórzy zeszli z drogi właściwej ku czczej gadaninie. Chcieli uchodzić za nauczycieli prawa; nie rozumiejąc ani tego, co mówią, ani tego, co stanowczo twierdzą” (1 Tm 1, 3—7).

Zamiast czczej gadaniny należy głosić naukę chrystocentryczną o zbawczej i wielkodusznej woli Chrystusa: „Nauka to zasługująca na wiarę i godna całkowitego uznania, że Chrystus Jezus przyszedł na świat zbawić grzeszników, spośród których pierwszy jestem ja. Lecz dostałem miłosierdzia z tego względu, żeby we mnie pierwszym Jezus Chrystus pokazał całą wielkoduszność, jako wzorzec dla tych, którzy w niego wierzyć będą dla życia wiecznego” (1 Tm 1, 15.16).

Chrystus kocha grzeszników i dlatego chce ich uratować, dlatego jest tak wspaniałomyślnie cierpliwy, tak zachęcająco wielkoduszny. Oto temat do nauczania dla duszpasterzy zamiast fałszywej nauki, rodowodów i bezużytecznej gadaniny. Czeką Tymoteusza walka z rozbitkami w wierze, bluźniercami, wypaczającymi naukę chrześcijańską. Walkę tę w obronie czystości wiary trzeba mężnie podjąć.

„Ten oto rozkaz poruczam ci, Tymoteuszu, dziecko moje, po myśli proctw, które uprzednio wskazały na ciebie, abys wsparty nimi toczył dobrą walkę, mając wiarę i dobre sumienie. Niektórzy, odrzuciwszy je, ulegli rozbiciu w wierze; do nich należy Himenajos i Aleksander, których przekazałem szatanowi, aby się oduczyli bluźnić” (1 Tm 1, 18—20).

Nie chodzi o to, aby ci bluźniercy poszli na potępienie wieczne, lecz — jak w tekstach równoległych: 1 Kor 5, 5 i 2 Kor 12, 7 — aby poprzez chorobę, wysłannika szatana, uratowany był ich duch.

Posługa duszpasterskiego słowa dotyczy także stroju kobiecego, gdyż jest to problem moralny. Autor listu uważa się za wysłannika Chrystusa, w którego imieniu kieruje kilka uwag pod adresem kobiet; dotyczą one nie tylko ich ubioru, ale także sposobu ich postępowania: „Podobnie kobiety w skromnie zdobnym odzieniu niech się przyozdabiają ze wstydlivością i umiarkowaniem, nie przesadnie zaplatanymi włosami, albo złotem, czy perłami, albo kosztownym strojem, lecz przez dobre uczynki, co przystoi kobietom, które chcą się ćwiczyć w pobożności. Kobieta niechaj się uczy w cichości z całym poddaniem się. Nauczać zaś kobiecie nie pozwalam, ani też przewodzić nad mężem, lecz chcę, aby żyła w cichości” (1 Tm 2, 9—12).

Kobiety mają więc zachować umiar w mowie i stroju. Nie powinny

nauczać ani kierować mężem. Powinny natomiast spełniać wiele dobrych uczynków, a ich najważniejszym zadaniem jest rodzenie i wychowanie dzieci. „Zbawiona zaś zostanie przez rodzenie dzieci. (Będą zbawione wszystkie), jeśli wytrwają w wierze i w miłości i uświęceniu ze zdrowym rozsądkiem” (1 Tm 2, 15; 5, 1).

Wobec szerzonych przez odstępców od wiary błędów gnostyckich, zabraniających zawierania związków małżeńskich i pożywania pokarmów, ponieważ materia jest źródłem zła, Tymoteusz powinien zająć stanowcze i jasne stanowisko. Jego obowiązkiem jest nauczać, że wszystko, co Bóg stworzył (a więc także małżeństwo i pokarm), jest dobre. „Duch zaś otwarcie mówi, że w czasach ostatnich niektórzy odpadną od wiary, składając się ku duchom zwodniczym i ku naukom demonów przez takich, którzy obłudnie kłamią, mają własne sumienie napiętnowane, zabraniają wchodzić w związki małżeńskie, (nakazują) powstrzymywać się od pokarmów, które Bóg stworzył dla wierzących i tych, którzy poznali prawdę ku pożywaniu wraz z dziękczynieniem. Ponieważ wszystko, co przez Boga stworzone, jest dobre i niczego, co jest pożywane z dziękczynieniem, nie należy odrzucać. Staje się bowiem poświęcone przez Słowo Boże i modlitwę. Przedkładając rzeczy te braciom, dobrym będziesz sługą Jezusa Chrystusa, karmionym słowami wiary i dobrej nauki, za którą poszedłeś” (1 Tm 4, 1—6).

Warto zwrócić uwagę na sposób rozumowania: Tymoteusz, broniąc godziwości małżeństwa i pożywania pokarmów, jest dobrym sługą Pana; głosząc tę naukę, spełnia Jego wolę. Duszpasterz zatem winien być nauczycielem i obrońcą nie swojej własnej nauki, lecz nauki Chrystusa. Nie brak w listach pasterskich praktycznych wskazówek, dotyczących sposobu odnoszenia się do starszych i młodszych wiekiem, do wdów, do duchownych i niewolników. „Starszego wiekiem nie strofuj, lecz nakłaniaj prośbą, jak ojca, młodszych — jak braci, starsze kobiety — jak matki, młodsze — jak siostry, z całą czystością” (1 Tm 5, 1—12).

„Niewolnicy, ilukolwiek ich żyje pod jarzmem, niech własnych panów uznają za godnych wszelkiej czci, ażeby nie bluźniono imieniu Boga i nauce (obyczajów). Ci zaś, którzy mają wierzących panów, niechaj ich nie lekceważą z tego powodu, że są braćmi, ale niech raczej sumiennie służą dlatego, że są oni wierzącymi i umiłowanymi, jako uczestnicy dobrodziejstwa. Tych rzeczy nauczaj i do nich zachęcaj” (1 Tm 6, 1—2).

Posługa słowa winna zatem objąć także niewolników, którym nie wolno lekceważyć swoich panów z tego powodu, że są także chrześcijanami; przeciwnie, powinni ich szanować i służyć swoim panom jeszcze bardziej sumiennie.

Autora listów pasterskich niepokoi błędnowierstwo i fałszywe nauczanie; często bowiem do tej sprawy wraca. „Jeśli kto naucza inaczej i nie trzyma się zdrowych słów naszego Pana Jezusa Chrystusa oraz nauki zgodnej z pobożnością, stał się nadęty, niczego nie pojmuje, lecz choruje

na dociekania i słowne utarczki, z których rodzi się zawiść, sprzeczka, bluźnierstwo, złośliwe podejrzenia, ciągle spory ludzi o wypaczonym umyśle i którym brak prawdy” (1 Tm 6, 3—5).

W posłudze słowa należy opierać się na nauczaniu Pana; w przeciwnym wypadku staje się ona źródłem niezgody, bluźnierstwa i złośliwych podejrzeń. Zatem w nauczaniu duszpasterskim należy mówić nie tylko o Chrystusie, ale także Jego słowami.

Posługa słowa ma ogarnąć także ludzi zamożnych: „Bogatym na tym świecie nakazuj, niech się nie wynoszą myślą, ani niech nie pokładają nadziei w niepewności bogactw, lecz w Bogu, który nam wszystkiego obficie dostarcza do używania, niech czynią dobrze, bogacą się w czyny dobre, niech będą hojni, uspołecznieni, odkładając do skarbcza dla siebie samych dobre oparcie na przyszłość, aby osiągnęli naprawdę życie” (1 Tm 6, 17—19).

Autor przestrzega bogatych przed pychą i złudzeniami. Nadzieję powinni pokładać w Bogu, a nie w bogactwach. Zachowane w skarbcu Bożym ich dobre uczynki zapewnią im życie wieczne.

Charakterystycznym hasłem listów pasterskich jest upomnienie, skierowane do Tymoteusza, aby strzegł depozytu wiary czyli całości przekazu apostołskiego, nie dopuszczając w nim żadnego fałszu, żadnych swoich dodatków, żadnych opuszczeń.

Posługa słowa nie zawsze musi być łagodna. Jeśli okoliczności tego wymagają, nauczanie może być ostre. Właśnie na Krecie zaistniały szczególnie trudne warunki ze względu na charakter mieszkańców wyspy, wśród których było wielu krnąbrnych, gadatliwych, demagogów, zwłaszcza pochodzenia żydowskiego. Autor zaleca więc Tytusowi, biskupowi Krety: „Trzeba im zamknąć usta, gdyż całe domy skłócają nauczając, czego nie należy, dla nędznego zysku. Powiedział jeden z nich, ich własny wieszcz: »Kreteńczycy zawsze kłamcy, złe bestie, brzuchy leniwe«. Świadectwo to jest zgodne z prawdą. Dlatego też karć ich surowo, aby wytrwali w zdrowej wierze, nie zważając na żydowskie baśnie czy nakazy ludzi, odwracających się od prawdy” (Tt 1, 10—14).

Celem tego surowego karcenia jest czystość nauki, „aby wytrwali w zdrowej wierze”, inspiruje je troska o nienaruszalność skarbcza wiary, zwanego depozytem.

Nie wolno Tytusowi ograniczać się w nauczaniu do strofowania i do pięknych słów. Ma głosić nauki stanowe dla starców, starszych kobiet, młodzieży, niewolników. W tym wszystkim jednak oprócz słów ma dawać dobry przykład. „Ty zaś głoś, co zgodne jest ze zdrową nauką: że starcy winni być ludźmi trzeźwymi, statecznymi, roztroprnymi, odznaczającymi się zdrową wiarą, miłością, cirpliwością. Podobnie starsze kobiety winny być w zewnętrznym ułożeniu jak najskromniejsze, winny unikać plotek i oszczerstw, nie upijać się winem, a uczyć innych dobrego. Niech pouczają młode kobiety, jak mają kochać mężów, dzieci, jak mają być rozumne,

czyste, gospodarne, dobre, poddane swym mężom, aby nie uragano słowu Bożemu. Młodzieńców również upominaj, aby byli umiarkowani we wszystkim, dawaj wzór dobrych uczynków własnym postępowaniem, w nauczaniu okazuj prawość, powagę, mowę zdrową, wolną od zarzutu, ażeby przeciwnik ustąpił ze wstydem, nie mogąc nic złego o nas powiedzieć. Niewolnicy niech będą poddani swoim panom we wszystkim, niech się starają im przypodobać, niech się im nie sprzeciwiają, niczego sobie nie przywłaszczając, lecz niech okazują zawsze doskonałą wierność, ażeby stali się chlubą pod każdym względem dla nauki naszego Zbawiciela, Boga” (Tt 2, 1—10).

Należy stale pamiętać, że są to pouczenia od samego Chrystusa dla Tytusa, wyjaśniające mu, czego i kogo ma uczyć.

W posłudze słowa należy ustawicznie wpatrywać się w Jezusa Chrystusa, który jest dla nas najwyższym wzorem. O Nim trzeba nauczać, o Jego zbawczej dobroci względem nas i to wobec wszystkich ludzi, gdyż ona jest podstawą naszej nadziei. Należy mówić o poświęceniu Chrystusa dla naszego powszechnego ratunku i uszlachetnienia. „Ukazała się bowiem łaska Boga, przynosząc zbawienie w s z y s t k i m ludziom, wzywając nas, abyśmy wyrzekłszy się bezbożności i żądz światowych, rozumnie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekując błogosławionej nadziei i objawienia się chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który wydał samego siebie za nas, aby odkupić nas od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie wybrany na własność lud, gorliwy w spełnianiu dobrych uczynków. To mów i napominaj, do tego zachęcaj i karć z całą powagą” (Tt 2, 11—15).

Tytus ponadto ma przypominać o obowiązku uległości wobec władzy zwierzchniej, aby Kreteńczycy nikogo nie lżyli, unikali kłótni, uprzejmie i łagodnie odnosili się do innych. Nie wystarczy zatem raz tylko pouczyć, ale trzeba wielokrotnie powtarzać dane już kiedyś pouczenia. „Przypominaj im, że powinni podporządkować się zwierzchnim władzom, słuchać ich i okazywać gotowość do wszelkiego dobrego czynu, nikogo nie lżyć, unikać sporów, odznaczać się uprzejmością, okazywać każdemu człowiekowi wszelką łagodność. Niegdyś bowiem i my byliśmy nierozumni, oporni, błędzący, służyliśmy różnym żądom i rozkoszom, żyjąc w złości i zawiści, godni obrzydzenia, pełni nienawiści jedni ku drugim” (Tt 3, 1—3).

Powodem cierpliwego, wielokrotnego przypominania jest z jednej strony nasza dawna nędza moralna, z drugiej zaś — dobroć, łagodność, łaskawość i miłosierdzie Boga, ratujące nas przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego, a nie na skutek sprawiedliwości naszej (Por Tt 3, 4—7).

Autor dodaje także polecenie: „Prawdziwa jest ta nauka i chcę, abyś z całą stanowczością o tym mówił, by ci, którzy wierzą w Boga, starali się usilnie spełniać dobre czyny. Jest to dobre i pożyteczne dla ludzi” (Tt 3, 8).

Podobne pouczenie zawiera list do Galatów: „Albowiem w Chrystusie Jezusie ani obrzezanie, ani jego brak nie mają żadnego znaczenia, tylko

wiara, która działa z miłości" (Gal 5, 6). Sama wiara „ufnościowa” nie wystarcza, konieczne są także dobre uczynki. Idzie zatem o pogłębione pojęcie wiary żywej, działającej z miłości. O tym Tytus powinien mówić z całą stanowczością, tj. energicznie, i mocno domagać się od wiernych dobrych czynów.

Ponownie przestrzega przed niestosownymi rozmowami, rodowodami, dysputami i sporami na temat prawa Mojżeszowego; są one bowiem bezużyteczne i puste (Por Tt 3, 9; 1 Tm 1, 4).

Sekciarzy powinien upomnieć raz lub dwa razy. Jeżeli jednak napomnienia nie odnoszą skutku, należy wystrzegać się tych ludzi, (...) „wiedząc, że człowiek taki jest przewrotny i grzeszny, przy czym sam na siebie wydaje wyrok” (Tt 3, 10—11).

Jeszcze większy nacisk kładzie autor na posługę słowa w drugim liście do Tymoteusza, uważanym powszechnie za jego testament. Nauczanie nazywa „świadcstwem” pełnym trudów i przeszkód: „Nie wstydz się zatem świadectwa Pana naszego ani mnie, Jego więzienia, lecz podziel trudy i przeciwności, znoszone dla Ewangelii według danej mocy Boga, który nas wybawił i wezwał wezwaniem świętym” (2 Tm 1, 8.9).

Ten, kto głosi Dobrą Nowinę, jest — podobnie jak Chrystus — nauczycielem prawdy. Autor drugiego listu do Tymoteusza z powodu głoszenia Ewangelii cierpi obecnie, ale się tego nie wstydzi, gdyż wie, komu zawierzyl i jest pewny, że otrzyma za to zapłatę. Zachęca Tymoteusza, by był naśladowcą Chrystusa i jego samego w dziedzinie trudów i dzieleniu przeciwności dla Ewangelii.

„Stosownie do własnego postanowienia i łaski, która nam dana została w Chrystusie Jezusie przed wiecznymi czasami, objawiona natomiast została teraz przez pojawienie się naszego Zbawiciela, Chrystusa Jezusa, który przewycięzył śmierć, a rzucił światło na życie i nieśmiertelność poprzez Ewangelię, dla której ja zostałem ustanowiony głosicielem, apostołem i nauczycielem. Z tej właśnie przyczyny znoszę i to obecne cierpienie, ale za ujme sobie nie poczytuję, bo wiem, komu uwierzyłem i pewien jestem, że mocen jest ustrzec mój depozyt aż do owego dnia” (Tm 1, 9—12).

„Depozyt” można tu różnie rozumieć: 1° jako spełnione dobre czyny, 2° jako zapłatę za nie, 3° jako powierzoną treść głoszonej Ewangelii.

Tymoteusz powinien wcześniej przygotować następców w nauczaniu, aby posługa słowa trwała stale. „Ty więc, moje dziecko, nabieraj mocy w łasce — tej w Chrystusie Jezusie, i to, co usłyszałeś ode mnie za pośrednictwem wielu świadków, przekazaj zasługującym na wiarę ludziom, którzy też będą zdolni nauczać i innych” (2 Tm 2, 1. 2).

A więc posługa słowa dotyczy także przyszłych katechetów; mają to być ludzie zasługujący na wiarę i dzięki temu zdolni do nauczania innych.

Dokładniejsza analiza listów pasterskich prowadzi do wniosku, że nauczanie jest naczelnym obowiązkiem duszpasterskim. Świadczy o tym

m. in. semantyka słów: „Głoś, napominaj, mów, nauczaj, przypominaj, karć, zachęcaj. W zakończeniu drugiego listu do Tymoteusza występuje uroczysta forma polecenia: „Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa, który będzie sądził żyjących i umarłych; na jego pojawienie się i na Jego królestwo: głoś naukę, nastawaj w porę, nie w porę, (w razie potrzeby) wykaż błąd, poucz, zachęć z całą wielkoduszną cierpliwością w każdym pouczeniu. Przyjdzie bowiem chwila, kiedy zdrowej nauki nie będą znosić, ale według własnych pożądań będą sobie mnożyli nauczycieli, bo ich uszy świerzbią. Będą się odwracali od słuchania prawdy, a obrócą się ku zmyślonym opowiadaniom. Ty zaś czuwaj we wszystkim, znoś trudy, wykonaj dzieło ewangelisty, spełnij swe posługiwanie” (2 Tm 4, 1—5).

Podobnie w 1 Kor: „Nie posłał mnie Chrystus, abym chrzcił, lecz abym głosił Ewangelię” (1, 17) oraz „Nie jest dla mnie powodem do chluby to, że głoszę Ewangelię. Odczuwam bowiem ciężką na mnie konieczność. Biada mi, gdybym nie głosił Ewangelii” (1 Kor 9, 16).

W oparciu o analizowane teksty dochodzimy do następujących wniosków: Posługa słowa jako najważniejszy obowiązek duszpasterza nie może służyć do rozszerzania błędów i fałszu, nie powinna także być czczą gadaniną, obracaniem się wokół spraw o niewielkim znaczeniu. Nie jest to przemawianie bez wewnętrznego przekonania, które często staje się zarzewiem kłótni i sporów. Naczelnym obowiązkiem głosiciela słowa jest nauczanie o Jezusie Chrystusie, Jego powszechnej woli zbawczej, prostowanie błędów i walka o czystość wiary. W tym celu powinien on zachęcać do przestrzegania dobrych obyczajów, pouczając każdego o obowiązkach jego stanu. Wzorem dla głoszących Ewangelię jest Jezus Chrystus. Nauczający przemawiają w imieniu Pana, dzięki Jego łasce. Głoszenie prawdy winni popierać świadectwem swego życia, zachowując nienaruszony depozyt, karcąc i napominając opornych, jeśli zajdzie tego potrzeba.

B. CZYN KAPLAŃSKI

Według listów pasterskich posługa słowa powinna mieć charakter chrystocentryczny. Ma być ponadto poparta przykładem życia nauczyciela, same bowiem słowa, choćby najpiękniejsze, nie wystarczą. Za słowami powinny świadczyć czyny.

Przede wszystkim należy do nich modlitwa i to wspólna, o zasięgu uniwersalnym, zanoszona za wszystkich ludzi, także za królów i zwierzchników, jeśli nawet są jeszcze poganami. Bóg bowiem chce, aby wszyscy ludzie za pośrednictwem Jezusa Chrystusa zostali uratowani. W tym celu autor listów pasterskich ustanowiony został głosicielem i apostołem, nauczycielem pogan w wierze i prawdzie. W tymże celu Tymoteusz powinien z nim współdziałać przez modlitwę i nauczanie. „Zalecam więc przede wszystkim, by prośby, modlitwy, wspólne błagania, dziękczynienie były odprawiane za wszystkich ludzi, za królów i za wszystkich zwierzchni-

ków, abyśmy mogli prowadzić życie ciche i spokojne z całą pobożnością i uczciwością. Jest to bowiem rzecz dobra i przyjemna w oczach Zbawcy, naszego Boga, który chce, żeby wszyscy ludzie zostali zbawieni i doszli do uznania prawdy. Albowiem jeden jest Chrystus Jezus, który wydał samego siebie na okup za wszystkich — świadectwo dla właściwych czasów” (1 Tm 2, 1—6).

Drugim czynem kapłańskim ma być własny rozwój intelektualny, służący dokształcaniu innych. Duszpasterzowi nie wolno zrywać z książką, ze studium. Chcąc uczyć innych, musi stale pogłębiać swoje wiadomości. W ten sposób zachowa powagę pasterską.

„Nikt twej młodości niechaj nie lekceważy, lecz wzorem bądź dla wiernych w mowie, obojętności, w miłości, w wierze, w czystości. Do czasu, aż przyjdę, przykładaj się do czytania, zachęcania, nauki. Nie zaniedbuj w sobie łaski nadzwyczajnej, która została ci dana przez prorocstwo i włożenie rąk kolegium kapłańskiego. W tych rzeczach się ćwicz, cały im się oddaj, aby twój postęp widoczny był dla wszystkich. Uważaj na siebie i na naukę, trwaj w nich! To bowiem czyniąc i siebie samego zbawisz, i tych, którzy cię słuchają” (1 Tm 4, 12—16).

Duszpasterz powinien pielęgnować łaskę stanu, którą otrzymał przy święceniach, pracować nad sobą, rozwijać się duchowo. Tylko stała i wytrwała praca pomoże mu w nabywaniu postawy świadka Pana.

Troszczyć się także powinien o swą czystość i skromność w obcowaniu z różnymi osobami, zwłaszcza młodymi. „Starsze niewiasty jak matki, a młodsze jak siostry (nakłaniaj) z wszelką czystością (...). A samego siebie czystym zachowaj” (1 Tm 5, 2. 23).

Jako kolejny dobry uczynek autor listów zaleca udzielanie pomocy materialnej biednym, zwłaszcza wdowom; chodzi tu o osoby pobożne, samotne, które dobrze wychowały dzieci oraz są gościnne i uczynne. Jeśli wdowa ukończyła 60 lat, raz tylko była zamężna i zawsze wierna swemu mężowi, można ją wciągnąć na listę wdów otrzymujących zasiłek materialny od gminy chrześcijańskiej. Natomiast młodszych wdów nie powinien Tymoteusz przyjmować; autor listu nie wystawia im najlepszego świadectwa. W stosunku do nich powinien Tymoteusz zachować dystans i roztropną ostrożność.

Wobec przełożonych i starszych Kościoła — szacunek. „Prezbiterzy, którzy dobrze przewodniczą, niech będą uważani za godnych podwójnej czci, najbardziej ci, którzy trują się głoszeniem słowa i nauczania. Mówi bowiem Pismo: „Nie zawiążesz pyska wołowi młóćącemu” oraz „Godzien jest robotnik zapłaty swojej”. Przeciwno prezbiterowi nie przyjmuj oskarżenia, chyba że na podstawie dwu albo trzech świadków” (1 Tm 5, 17—19).

W pewnych wypadkach trzeba wiernych napominać, i to nawet publicznie. „Grzeszących upominaj w obecności wszystkich, żeby i pozostali przejmowali się lękiem. Zaklinam cię wobec Boga i Chrystusa Jezusa

i wybranych aniołów, abyś tego przestrzegał bez uprzedzeń, nie powodując się w niczym stronniczością” (1 Tm 5, 20. 21).

Wypełniając zatem obowiązek upominania, strzec się ma Tymoteusz stronniczości i uprzedzeń pod wpływem sympatii lub antypatii.

Niejednakowo rozumiano następne zalecenie autora: „Na nikogo rąk pośpiesznie nie wkładaj, ani nie bierz udziału w grzechach cudzych” (1 Tm 5, 22). Niektórzy egzegeci uważali, że słowa te dotyczą udzielania sakramentu kapłaństwa, inni odnosili je do sakramentu pokuty. Jakkolwiek byłoby, wynika z nich wniosek, że związany z udzielaniem sakramentów świętych czyn Tymoteusza ma poprzedzać rozważa i głębokie przemyślenie; nie należy bowiem brać na siebie odpowiedzialności za cudze grzechy.

Postępowanie duszpasterza powinno odznaczać się sprawiedliwością, pobożnością, wiarą, miłością, wytrwałością i łagodnością (Por 1 Tm 6, 11.12). Dlatego autor uroczyście nakazuje, aby Tymoteusz zachował w czynach swoich wszystkie przykazania Boże. „Nakazuję w obliczu Boga, który ożywia wszystko, i Chrystusa Jezusa — Tego, który poświadczył dobre wyznanie przed Poncjuszem Piłatem, ażebyś zachował przykazanie bez zmyzy, bez przygany, aż do objawienia się naszego Pana, Jezusa Chrystusa” (1 Tm 6, 13. 14).

Do Tytusa zaś kieruje następujące polecenie: „W tym celu zostawiłem cię na Krecie, byś zaległe sprawy należycie załatwił i ustanowił w każdym mieście jako prezbiterów stosownie do mego polecenia (...)” (Tt 1, 5). Ponieważ Kreteńczycy posiadają liczne wady, Tytus powinien ich nie tylko karcić, ale przed wszystkim dawać swoim życiem dobry przykład, naśladować ofiarne życie Jezusa Chrystusa (...), który wydał samego siebie za nas, aby nas uratować przez odkupienie od wszelkiej nieprawości” (Tt 2, 14). „Młodzieńców również upominaj, aby byli umiarkowani we wszystkim, dawaj wzór dobrych uczynków własnym postępowaniem, w nauczaniu okazuj prawość, powagę, mowę zdrową, wolną od zarzutu, ażeby przeciwnik ustąpił ze wstydem, nie mogąc nic złego o nas powiedzieć” (Tt 2, 6—8).

Nie tylko o duszę, ale i o ciało powierzonych opiece pasterskiej wińien dbać duszpasterz, przyzwyczajając ich do pełnienia dobrych uczynków. „Zenasa, uczonego w prawie, i Apollosa zaopatrz należycie na drogę powrotną, by im na niczym nie zbywało. Niechże i nasi wierni nauczą się spełniać dobre czyny dla zaspokojenia koniecznych potrzeb, żeby nie byli bez zasług” (Tt 3, 13. 14).

„Podziel trudy i przeciwności jako dobry żołnierz Chrystusa Jezusa. Żaden, co po żołniersku walczy, nie wikła się w kłopoty około zdobycia utrzymania, żeby się spodobał temu, kto go zaciągnął. Również, jeśli ktoś staje do zapasów, otrzymuje wieniec tylko wtedy, jeśli walczył przepisowo. Rolnik, pracujący w znoju, pierwszy powinien korzystać z plonów.

Chciej rozumieć; co mówię, albowiem Pan da ci zrozumienie we wszystkim” (2 Tm 2, 3—7).

Poleca więc autor Tymoteuszowi, aby wiernie służył Chrystusowi na wzór sportowca, biorącego udział w zawodach i by nie wikłał się w kłopoty, związane z własnym utrzymaniem, gdyż mu się ono słusznie należy. Powinien jednak — jako dobry żołnierz Chrystusa — strzec się nierozsądnych dociekań i młodzieńczych pożądań (Por 2 Tm 2, 22. 23).

Kolejne zalecenie dotyczy czytania Pisma św. Jest to niezbędny warunek rozwoju doskonałości kapłańskiej. „Ty natomiast trwaj w tym, czego się nauczyłeś i w czym ci powierzono, bo wiesz, od kogo się nauczyłeś; i ponieważ od lat niemowlęcych znasz Pisma święte, które mogą cię nauczyć mądrości, wiodącej ku zbawieniu przez wiarę w Chrystusie Jezusie. Wszelkie Pismo, od Boga natchnione, pożyteczne jest do nauki, do przekonywania, do poprawienia, do kształcenia w sprawiedliwości, aby człowiek Boży był doskonały, przysposobiony do każdego dobrego czynu” (2 Tm 3, 14—17).

Nie wolno Tymoteuszowi być człowiekiem chwiejnym i niezdecydowanym. Czujny, twardy i wytrzymały na trudy musi znaleźć czas także dla uwięzionego i przybyć do niego pośpiesznie z płaszczem, pozostawionym u Karpa w Troadzie i z księgami, zwłaszcza pergaminowymi. „Pośpiesz się, by przybyć do mnie szybko (...). Opończę, którą pozostawiłem w Troadzie u Karpa, przynieś, idąc po drodze, a także księgi, zwłaszcza pergaminu” (2 Tm 4, 9. 13).

Zasadniczy obowiązek posługi słowa nie zwalnia od obowiązku wykonywania dobrych uczynków wobec gości, biednych, wdów i więźniów. Posłudze słowa winien towarzyszyć czyn kapłański. Sprzęgnięcie obu elementów warunkuje skuteczność duszpasterskiego oddziaływania.

ZAKOŃCZENIE

Chrystocentryczna formacja duszpasterzy znajduje chyba w listach pasterskich swój najlepszy wyraz w następującym upomnieniu: „Pamiętaj na Jezusa Chrystusa, który powstał z martwych, potomka Dawidowego, według Ewangelii mojej, dla której znoszę niedolę aż do więzów jak złoźnica; ale słowo Boże nie uległo skrępowaniu. Dlatego znoszę wszystko przez wzgląd na wybranych, aby i oni dostąpili zbawienia w Chrystusie Jezusie razem z wieczną chwałą. Nauka to zasługująca na wiarę: Jeśli byśmy bowiem z Nim współumarli, wspólnie z Nim i żyć będziemy. Jeśli trwamy w cierpliwości, wspólnie z Nim też królować będziemy.

Jeśli się będziemy Go zapierali, to i on nas się zaprze. Jeśli my odmawiamy wierności, On wiary dochowuje, bo nie może się zaprzeć siebie samego (2 Tm 2, 8—13).

„A sługa Pana nie powinien się wdawać w sprzeczki, ale być łagodnym względem wszystkich, skorym do nauczania, zrównoważonym. Po-

winien z łagodnością pouczać wrogo usposobionych, bo może Bóg da im kiedyś łaskę nawrócenia do poznania prawdy” (2 Tm 2, 24. 25). Pierwsze słowa tego tekstu „sługa Pana” (dulon de kiriu — w języku greckim) przypominają słynnego „sługę Pana” (ebed Jahwe) z hebrajskiego tekstu Iz 42. 49. 50. 53. Izajaszowy Sługa Jahwe to cichy, łagodny nauczyciel i władca. Cierpi zniewagi, przesładowania, mimo że jest niewinny. Swoimi cierpieniami i śmiercią wynagradza za grzechy nasze i wielu usprawiedliwia czyli uświęca.

Być może autor listów pasterskich nawiązuje tu do cierpliwego i łagodnego „sługi” Izajaszowego, w którym od wieków upatrywano Mesjasza. Jego to właśnie stawia Tymoteuszowi za wzór do naśladowania.

Duszpasterz zatem całą swą osobowością ma być zapatrzony w Jezusa Chrystusa, aby uratować „wybranych” według życzeń i na Jego wzór, gdyż Bóg chce zbawić wszystkich ludzi. Kto zachowuje ścisłą łączność z Chrystusem, ten z Nim współumiera, z Nim współcierpi oraz razem z Nim będzie królować.

Tych, którzy zaprą się Chrystusa ostrzega autor, że i Chrystus się ich wyrzeknie, jakkolwiek — mimo ludzkiej niewierności — „On wiary dochowuje” zgodnie ze swoją własną naturą.

„Pokusa nie nawiedziła was większa od tej, która zwykła nawiedzać ludzi. Wierny jest Bóg i nie dozwoli was kusić ponad to, co potraficie znieść, lecz zsyłając pokusę, równocześnie wskaże sposób jej pokonania, abyście mogli przetrwać” (1 Kor 10, 13).